

Koniec systemu władzy - Paweł Kowal

Na osobną uwagę wśród najbliższych współpracowników Wojciecha Jaruzelskiego zasługuje Jerzy Urban, postać powszechnie znana opinii publicznej. Nie można go traktować wyłącznie jako rzecznika prasowego – chociaż najczęściej bywa oceniany przez pryzmat osławionych konferencji prasowych, czy jedynie jako członka tak zwanego zespołu trzech – chociaż ta jego rola wydaje się najważniejsza. Jego pozycja była specyficzna i niepowtarzalna w ówczesnej elicie władzy.



Na osobną uwagę wśród najbliższych

współpracowników Wojciecha Jaruzelskiego zasługuje Jerzy Urban, postać powszechnie znana opinii publicznej. Nie można go traktować wyłącznie jako rzecznika prasowego – chociaż najczęściej bywa oceniany przez pryzmat osławionych konferencji prasowych, czy

jedynie jako członka tak zwanego zespołu trzech – chociaż ta jego rola wydaje się najważniejsza. Jego pozycja była specyficzna i niepowtarzalna w ówczesnej elicie władzy.

Koniec systemu władzy

Paweł Kowal

wydawca: ISP PAN, IPN, Wydawnictwo Trio

ilość stron: 530

Książka pod patronatem medialnym Teologii Politycznej

Grupy wtajemniczenia władzy i ośrodki planowania

Każda władza ma swoje kręgi wtajemniczenia. Otaczają one władcę niczym słoje rdzeń drzewa. Jest to szczególnie widoczne w warunkach władzy niedemokratycznej.

W otoczeniu Wojciecha Jaruzelskiego zwracają uwagę trzy grupy współpracowników. Pierwsza – lokująca się najbliżej szefa – to krąg nieformalnych doradców i bliskich współpracowników, w który wchodził w większości anonimowi dla opinii publicznej, jak Wiesław Górnicki (choć w inteligenckich kręgach mógł być znany jako pisarz i dziennikarz). Jako jedna z trzech znaczących osób (obok Urbana i Rakowskiego) w otoczeniu Jaruzelskiego na początku lat osiemdziesiątych porzucił dziennikarstwo dla polityki. Urban i Górnicki – twórcy wizerunku Jaruzelskiego – w ostatniej fazie PRL pozostali mu bezkrytycznie oddani w zasadzie w każdej sprawie, zaś swoją polityczną rolę rozumieli jako osobiste zaangażowania na rzecz generała.

Nieformalni doradcy odgrywali ważną rolę. Generał darzył ich zaufaniem. Przeszli wraz z nim z Urzędu Rady Ministrów do Belwederu albo, rozsiani po różnych instytucjach, gwarantowali dobrą koordynację i osobistą kontrolę swojego szefa nad poszczególnymi urzędami. Dzięki nim Jaruzelski wiedział, gdzie i co się dzieje.

Na osobną uwagę wśród najbliższych współpracowników Wojciecha Jaruzelskiego zasługuje Jerzy Urban, postać powszechnie znana opinii publicznej. Nie można go traktować wyłącznie jako rzecznika prasowego – chociaż najczęściej bywa oceniany przez pryzmat osławionych konferencji prasowych, czy jedynie jako członka tak zwanego zespołu trzech – chociaż ta jego rola wydaje się najważniejsza. Jego pozycja była specyficzna i niepowtarzalna w ówczesnej elicie władzy. Potrafił, często niemalże równocześnie, obsługiwać wszystkie stanowiska pracy w procesie politycznej

produkcji: to on stawiał na różnych forach jakiś problem, on dokonywał jego oceny, on proponował rozwiązanie, on przedstawiał propozycję propagandowej linii obrony, a wreszcie sam ją realizował. Gdyby zapytać, bez kogo ostatnie lata rządów Jaruzelskiego na pewno wyglądałyby inaczej, to w odpowiedzi należałoby wymienić najwyżej dwie lub trzy takie osoby: Czesława Kiszczaaka, Jerzego Urbana i, być może, Wiesława Górnickiego.

Drugą grupę wtajemniczenia stanowiły osoby o istotnych wpływach w strukturach partii, które jednak zawdzięczały swoje miejsce u boku generała nie tyle własnej pozycji, ile – podobnie jak w przypadku grupy pierwszej – zaufaniu, jakim je obdarzał. To właśnie ta grupa miała charakter nieformalnego właściwego układu konsultacyjno-decyzyjnego w ramach formalnych struktur kierowniczych PZPR. W sprawach szczególnych Wojciech Jaruzelski korzystał chętnie z nieformalnych relacji z osobami, które zajmowały ważne stanowiska w partii i państwie i formalnie zasiadały w tym czy innym ciele decyzyjnym.

Wśród nich najważniejszą rolę odgrywał Czesław Kiszczaak, który – jak zaledwie kilka innych osób z tego kręgu – potrafił w określonych warunkach zająć w wybranych sprawach bardziej niezależną pozycję na scenie politycznej. Opinię tę można – z pewnymi zastrzeżeniami – odnieść również do popieranego przez generała marszałka Sejmu Romana Malinowskiego, prezesa Naczelnego Komitetu Wykonawczego Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego.

Na pograniczu pierwszego i drugiego kręgu ludzi otaczających Wojciecha Jaruzelskiego należy umieścić Józefa Czyrka, Kazimierza Barcikowskiego (obaj, być może z zazdrości o względy generała, byli „podkopywani” przez innych działaczy i utrzymywali swoją pozycję w dużej mierze dzięki osobistemu poparciu Jaruzelskiego) oraz Stanisława Cioska.

Wszyscy trzej zajmowali ważne miejsce w strukturach PZPR, a równocześnie mieli rozległe kompetencje jako doradcy generała. Pierwszy z wymienionych, Czyrek, specjalizował się w sprawach zagranicznych i relacjach z Kościołem, podobnie Barcikowski, natomiast Ciosek, typ mediatora, niezwykle kontaktowy, sprawnie posługujący się ironią, dał się poznać jako specjalista od trudnych spraw i negocjacji, w tym szczególnie z opozycją i biskupami.

Trzeci krąg tworzyli specjaliści – osoby, podobnie jak członkowie pierwszej grupy, niekoniecznie formalnie związane z władzą, odznaczające się jednak – w ocenie Jaruzelskiego – szczególnymi kompetencjami. Byli to eksperci od wybranych tematów pracujący w różnych instytucjach, niejednokrotnie pozostający poza strukturami PZPR lub wręcz nienależący do partii. W tym przypadku decydowało osobiste zaufanie generała i przekonanie o kompetencji i skuteczności konkretnej osoby.

W sprawach kościelnych Jaruzelski, oprócz Cioska i Barcikowskiego, doceniał Kazimierza Morawskiego. Obaj prowadzili w jego imieniu

rozmowy z hierarchami w kluczowym momencie 1988 roku – każdy korzystając ze swojej siatki znajomości. Ważną rolę w otoczeniu Jaruzelskiego odgrywał Józef Klasa, jako specjalista od spraw Polonii i Polaków za granicą. W sprawach ekonomicznych generał ufał profesorom Sadowskiemu i Bace.

Wojciech Jaruzelski albo szybko zorientował się, że rozszady personalne z 1986 roku nie przyniosą efektów, albo też założył z góry, że (podczas gdy scementowany aparat będzie pilnował partii) sam podejmie działania polityczne, opierając się na stworzonych przez siebie nieformalnych i równoległych do władz PZPR strukturach. Nawiasem mówiąc, ten modus operandi był wręcz stałą praktyką Jaruzelskiego.

Dariusz Gawin o książce:

Dariusz Gawin o książce "Koniec systemu władzy" Pawła Ko...



[przejrzyj spis treści książki](#)